



**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Pierwszy Kongres Eucharystyczny zbliża się do nas wielkimi krokami. W ramach jego przygotowań pytamy różne osoby o to, jakie miejsce w ich życiu zajmuje Eucharystia. Tym razem to pytanie postawiliśmy s. Danieli ze zgromadzenia sióstr bernardynek z Łowicza (str. III).

Obraz kwitnącego sadu najbardziej raduje oko sadowników. Obecny rok miał być rekordowy, jeśli chodzi o zbiory. Niestety okazał się rokiem klęski. Nocne przymrozki, jakie wystąpiły na początku maja, poczyniły wielkie straty. O sytuacji, w jakiej znaleźli się sadownicy, piszemy na str. IV-V.

ZA TYDZIEŃ

- RAMOWY PLAN I Kongresu Eucharystycznego Diecezji Łowickiej

W 90. rocznicę objawień w Fatimie

Różaniec zamiast karabinu

W świecie ogarniętym wojnami, w czasie, w którym nieustannie docierają do nas informacje o aktach terroru, gwałtu i przemocy, Ona przychodzi z najskuteczniejszą bronią – z różańcem, który ma wypraszać pokój.

W niecodziennym miejscu, bo na skrzyżowaniu dróg Kościuszki i Waryńskiego, przy 100-letniej kapliczce – która została wybudowana prawdopodobnie przez zawiadowcę stacji PKP pana Zakrzewskiego – na intencję szczęśliwego podróżowania kolejną warszawsko-wiedeńską – przy wtórze Miejskiej Orkiestry Dętej ze Skierniewic rozpoczęto w parafii św. Jakuba Ap. nabożeństwa i Msze św. fatimskie, które odprawiane będą 13. dnia każdego miesiąca aż do października. Eucharystię odprawił i homilię wygłosił bp Józef Zawitkowski. W słowie skierowanym do wiernych biskup nie krył zadowolenia z faktu, iż w 90. rocznicę ob-



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

jawień w Fatimie mieszkańcy Skierniewic przyszli do Matki – najlepszej nauczycielki wiary, by u Niej szukać wsparcia i nadziei i by wypraszać pokój.

Fakt, iż to pierwsze nabożeństwo odprawione zostało na skrzyżowaniu dróg i torów kolejowych nie tylko dla księdza biskupa, ale także dla wielu wiernych było wydarzeniem wyjątkowym. – Modlitwa w pobliżu przejeżdżających samochodów i przy gwizdach pociągów stworzyła at-

Pierwsze nabożeństwo fatimskie odprawił bp Józef Zawitkowski

mosferę jakby z innego świata. Nie mogłam się pozbyć wrażenia, iż byliśmy grupą ludzi, dla których najważniejszą rzeczą w życiu jest wiara i modlitwa, którą chcemy wyznawać wszędzie tam, gdzie jesteśmy, nawet na ulicy – powiedziała pani Joanna, jedna z uczestniczek liturgii.

Po Mszy św. wszyscy wierni z figurą Matki Bożej Fatimskiej, rozważając tajemnice Różańca, przeszli do kościoła św. Jakuba.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

CZAS NA RUCH



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Maj to dobry miesiąc na podjęcie decyzji o zdrowym trybie życia. Soczysta zieleń i wyjątkowo ciepłe słońce zachęcają nas do ruchu, a także wspomagają chęć pozbycia się zbędnych kilogramów. Dlatego warto wybrać się pieszo bądź rowerem w jakieś przyjemne miejsce, by rozruszać zastale kości.

Kiedy Seweryn Lewandowski ze Skierniewic wsiada na rower, nie myśli o nabijaniu kilometrów. Jazda jest dla niego sprawdzianem kondycji, ubogaceniem pamięci i doświadczeniem satysfakcji z odbytych wypraw czy rajdów. Objężdżanie na rowerze nie tylko okolicznych miejscowości jest

Dla Seweryna Lewandowskiego rower jest podstawowym środkiem lokomocji

dla pana Seweryna pasją i dlatego nikt nie musi go namawiać na krótszą czy dłuższą wyprawę. O innych pasjach i sposobach wypoczynku piszemy na str. VI.

Żałoba po tragicznej śmierci policjantów



ZDJEŃCA KOMENDA WOJEWÓDZKA POLICJI W ŁODZI



KUTNO. Dwaj policjanci martwi, dwaj ranni – to efekt tragicznego wypadku, do którego doszło 8 maja w Kutnie. Parę minut po godz. 16 do dwóch różnych interwencji pędziły na sygnale dwa radiowozy – ford transit z pionu prewencji oraz ford focus z Sekcji Ruchu Drogowego. Rozpędzone pojazdy zderzyły się na skrzyżowaniu ulic Wyszyńskiego i Troczewskiego. W wyniku wypadku śmierć na miejscu ponieśli 30-letni sierżant Krzysztof Staniszewski oraz 25-letni starszy posterunkowy Piotr Walczak. Dwaj inni funkcjonariusze – sierżant i posterunkowy – trafili do łódzkich szpitali, ich życiu nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo. Według zapowiedzi Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi rodziny zmarłych otrzymają wsparcie finansowe. Przyczyny i przebieg tragicznego wypadku wyjaśni postępowanie prowadzo-

ne pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Kutnie. Nazajutrz po wypadku władze powiatu wystosowały apel: „Stając w obliczu straszliwej tragedii poległych na służbie kutnowskich policjantów, Rada i Zarząd Powiatu Kutnowskiego apelują do instytucji, firm, organizacji i osób prywatnych o powstrzymanie się przez 3 dni od dnia dzisiejszego od organizacji wszelkich imprez i uroczystości o charakterze rozrywkowym. Nie stać nas dzisiaj ena wesołość. Dlatego łącząc się w żalu z rodzinami ofiar, ich najbliższymi i kolegami z pracy, prosimy o uczczenie ich pamięci”. Sierż. Krzysztof Staniszewski mieszkał w Kutnie, był żonaty, miał dwoje dzieci. Pracował w Sekcji Prewencji KPP w Kutnie. Starszy posterunkowy Piotr Walczak także mieszkał w Kutnie, był kawalerem. Pracował w Sekcji Ruchu Drogowego KPP w Kutnie.

Koncert – by spełnić marzenie

RAWA MAZOWIECKA. Koncertem, w czasie którego wystąpiła Magda Piskorzycz, utalentowana wokalistka bluesowa, śpiewająca muzykę gospel, a także występem para-

fialnego zespołu muzycznego Passio rozpoczęto w kościele ojców pasjonistów w Rawie 11 maja trzydniową zbiórkę pieniędzy na zakup wózka do maratonu dla Krzysztofa Jarzębskiego, niepełnosprawnego sportowca, który w przyszłym roku chciałby wystartować w paraolimpiadzie w Pekinie. Wszystkim, którzy zechcieliby przyłączyć się do tej akcji, podajemy nr konta: Bank PKO BP SA 711020337800 00150201087618.

Marzeniem pana Krzysztofa jest udział w paraolimpiadzie



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Ruszył nowy zakład

ŁOWICZ. Zaledwie rok trwała budowa zakładu produkcyjnego firmy Baumit. Jest to trzeci zakład tej austriackiej firmy w Polsce. W pierwszym roku działania Baumit zatrudni 40 pracowników, docelowo około 50. W większości są to osoby z Łowicza i okolic. Podczas uroczystości otwarcia burmistrz Łowicza Krzysztof Jan Kaliński podkreślił, że nowa fabryka w jakimś stopniu zmniejszy bezrobocie. Natomiast dokonujący poświęcenia bp senior Alojzy Orszulik na wprost żartobliwie zauważył, że wiele zyska miasto – na podatku gruntowym. W gali otwarcia uczestniczyło wielu VIP-ów z ministrem budownictwa Andrzejem K. Aumilerem i ambasadorem Austrii w Polsce

dr. Alfredem Längle na czele. Dla gości wystąpiła kapela tyrolska i zespół łowicki oraz zaśpiewała Maryla Rodowicz. Baumit to czołowy producent materiałów budowlanych. W nowej fabryce uruchomiono produkcję m.in. jastrychów i tynków cementowo-wapiennych. Wytwarzane w niej będą również produkty wchodzące w skład systemów ociepleń, tj. zaprawy klejowo-szpacelowe, tynki strukturalne, farby i podkłady. W asortymencie nie zabraknie również szerokiej gamy zapraw budowlanych oraz tynków maszynowych na bazie gipsu. Szacuje się, że zakład będzie w stanie wyprodukować 200 tys. ton wyrobów rocznie.



BOHDAN FUDAŁA

Kapela tyrolska to jeden z austriackich akcentów w Łowiczu podczas otwarcia firmy Baumit

Skazani w katedrze

ŁOWICZ. Z inicjatywy ks. Sławomira Skowronka, kapelana Zakładu Karnego w Łowiczu, w sobotę 12 maja grupa więźniów zwiedziła łowicką katedrę. Wycieczkę po zabytkowej bazylice poprzedziła Msza św. odprawiona przez ks. kapelana. – Na wycieczkę wybrali-

śmy 15 osób systematycznie uczestniczących we Mszach odprawianych w naszym zakładzie – powiedział wychowawca Witold Pel. – Większość z nich oglądała łowicką katedrę po raz pierwszy. Dla wielu była to pierwsza od lat okazja wyjścia poza mury więzienia.

Po bazylice oprowadzał ks. Skowronek



BOHDAN FUDAŁA

Co w trawie piszczy

PYTAM O GRANICĘ



Reklama jest dźwignią handlu. Bez niej wiele firm i przedsiębiorstw nie odniosłoby sukcesu. Każdy, jak może, reklamuje to, co ma do zaoferowania. Ogólnie mówiąc, sama reklama nie jest zła, ale ma też swoje kryteria i etykę. Etyka reklamy już nie jeden raz poszła w las. Słychać było o tym przy okazji procesów sądowych, kiedy reklama obrażała czyjeś przekonania czy też szargała dobre imię. Wiele sławnych osób pokazuje w reklamach swoją twarz. Oczywiście za wielkie pieniądze. Każdy dorabia jak może. No, może nie każdy. Znam gwiazdy, które poprzysięgły, że nigdy nie pokażą się w reklamie.

Dość intensywnie od jakiegoś czasu reklamuje się Łowicz. Główną kartą przetargową jest łowicki folklor. I słusznie, zwłaszcza dzisiaj, kiedy w sposób szczególny docenia się wszystko, co pachnie ludowością i tradycją. Kilka dni temu łowiczanie reklamowali miasto, rozdając ulotki przed Galerią Łódzką i Manufakturą w Łodzi. Główny akcent promocji padł na procesję Bożego Ciała w Łowiczu. Wydział Promocji zapowiada, że takich akcji, zwłaszcza przed Bożym Ciałem, będzie więcej. Mam nadzieję, że Boże Ciało nie zostało wykorzystane jako zwykły reklamowy chwyt. Ciekawe, co na to Pan Jezus?

MARCIN WÓJCIK

Przed kongresem: Eucharystia w życiu osoby konsekrowanej

Wbiegam na jedno „kocham”



Czasem ludzie dziwią się nam i pytają, jak mogliśmy zrezygnować ze wszystkiego. I to dla Kogo? Dla kawałka chleba? Wtedy odpowiadamy: ten „kawałek chleba” to nasza jedyna Miłość. To nasz Oblubieniec.

Wchodząc do sióstr bernardynek w Łowiczu, ma się od razu wrażenie, iż jest to miejsce szczególne. Po krótkiej rozmowie z s. Danielą wszystko staje się jasne. Jest to dom, w którym nieustannie trwa adoracja Najświętszego Sakramentu. To ona czyni to miejsce wyjątkowym.

W klasztorze wszystkie siostry, przyjmując Ciało Pańskie, starają się pozostawać z Jezusem przez cały dzień: do południa czyniąc dziękczynienie za Jego obecność, a po południu myśląc o kolejnym spotkaniu, które ma się odbyć następnego dnia. Dla sióstr Msza św. jest czasem ładowania baterii, bez których nie można zrobić nawet kroku.

Historia pewnej miłości

Siostra Daniela, będąc jeszcze w nowicjacie, zastanawiała się, jak wyglądał Pan Jezus. Ale szybko doszła do wniosku, że Jego wygląd nie ma dla niej żadnego znaczenia, bo przecież każdego dnia ogląda Go w monstrancji i wie, że jest naprawdę pięknym.



Dla s. Danieli Eucharystia to czas „ładowania baterii”, to najważniejszy moment w ciągu dnia

Eucharystia zaś jest spotkaniem, na które czeka z niecierpliwością zakochanej narzeczonej.

– Moment Przejścia – mówi siostra Daniela – jest chwilą, w której realne myślenie nie ma już miejsca, bo Jezus z czystej miłości do mnie, po raz kolejny oddaje siebie Ojcu po to, abyśmy mogli być razem. To jest coś naprawdę niesamowitego. Aż dech zapiera! Zaś moment, w którym przyjmuję Komunię św., rozpoczyna nasz wzajemny dialog miłości. Wiem, jak jestem dla Niego ważna, ale On też jest wszystkim, co mam, i dlatego chcę z Nim być i rozmawiać bez przerwy.

Bez lukrowania

Siostra Daniela nie stara się lukrować rzeczywistości. Przyznaje się, że w jej życiu zdarzają się chwile trudne, w których czuje, że oddaliła się od swojego Pana. Wówczas staje przed Nim z tym wszystkim, co czuje, i prosi Go, aby ją uleczył. I On to robi. Najważniejsze, by mówić Mu całą prawdę. I z uśmiechem dodaje: – Święci też mieli chwile zwątpienia.

Zapytana o to, czy mogła żyć bez Eucharystii, odpowiada ze zdziwieniem: – Jak to bez Eucharystii? Bez niej wszystko staje się ciemnością i traci sens. Jak można żyć bez światła, bez miłosnych spojrzeń, wyznań, bez wspólnie spędzonego czasu? Ja, gdy tylko mam jakąś wolną chwilę, zaraz biegnę do Niego, by Mu powiedzieć: „Kocham Cię”. Czasem nie mam czasu na dłuższe pozostanie w kaplicy, ale to jedno spojrzenie i szczere wyznanie wystarcza za wszystko.

Rozmawiając z siostrą, ma się nieodparte wrażenie, że gdy zaczyna mówić o Eucharystii, przenosi się gdzieś w inny wymiar. Staje się jakaś odmienna i uważna. Szuka słów, które dobrze oddałyby to, czego doświadcza. I nic w tym dziwnego, mówi przecież o sakramencie Miłości, dzięki któremu czuje się oblubienicą

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



W zeszłym roku susza,
a w tym fala
przymrozków
rujnowała nasze
gospodarstwa.

Tak niskich temperatur
jak na początku maja
nie było w Polsce
o tej porze roku
od kilkudziesięciu lat.

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCIK

Dla każdego sadownika najpiękniejszym okresem jest pora kwitnienia. Zapach sadu, który rozprzestrzenia się po okolicy – to niepowtarzalna mieszanka świeżego powietrza i kwiatów. W tym roku ta sielanka dla wielu stała się przekleństwem.

Pan i dziad

Bednary to wioska między Łowiczem a Sochaczewem. Głównym zajęciem jej mieszkańców jest rolnictwo i sadownictwo. W zeszłym roku wielu rolnikom dokuczyła kłęska suszy. W tym fala wiosennych przymrozków. Niektórzy

zainwestowali i w rolnictwo, i w sadownictwo. Stracili podwójnie.

Mimo coraz gwałtowniejszego pukania do drzwi państwa Zajączkowskich nikt nie odpowiada. Pogoda pod psem, więc ktoś powinien być w domu (pobożne życzenie mieszczucha). Po chwili z ogrodu dochodzi męski głos. – Proszę! Co potrzeba!? Pan Leszek właśnie pielęgnował pomidory w szklarni. Ma również trochę ogórków i kwiatów. Ale przede wszystkim jego gospodarstwo to trzyhektarowy sad, a w nim jabłonie i śliwy. – Kiedyś to był sad mojego teścia, później żony i mój, a teraz należy do syna. Dziedziczony jest z dziada pradziada. Sad jest jedynym żywicielem rodziny mojego syna. Pan Leszek wśród drzew i szklarni spędza cały rok. Robi to, nie dlatego że musi, ale bardzo to lubi. – W lutym trzeba przyciąć stare konary, a następnie wywieźć i spalić to, co się ucięło – opowiada. – Ochrona przed chorobami grzybiczymi i mszycami trwa właściwie od końca kwietnia do 15 sierpnia. Wrzesień to pora zbierania owoców. Należy zdążyć przed 1 listopada.

Państwo Zajączkowscy mają duże magazyny, gdzie składują zebrane jabłka i śliwki. Większość z nich trafia na eksport. Reszta na lokalne bazyry. – Kiedyś kto miał sad, ten był pan. W ostatnich latach żartobliwie mówi się, że kto ma sad, ten dziad – śmieje się pan Leszek. Na opłacalność w sadownictwie wpływa wiele czynników. Warunkuje ją wiel-

kość gospodarstwa, czynniki pogodowe, urodzaj, ogólna kondycja na rynku i zapotrzebowanie zarówno w kraju, jak i za granicą. Swoje ceny dyktują także pośrednicy. Przykładowo w wielkich sieciach handlowych przeciętnie kilogram jabłek kosztuje od 2,50 do 4,00 zł. Na łowickim targowisku cena za kilogram waha się między 1,50 a 2,00 zł. – Na targowisku muszą sprzedać dziennie przynajmniej jedną skrzynkę jabłek, aby móc zapłacić za wjazd na jego teren, miejsce postojowe i benzynę. Warto jeszcze dodać, że na hektar sadu potrzebują rocznie minimum 3 tys. zł, aby kupić środki ochrony roślin. Nie wliczam oczywiście robocizny – kalkuluje pan Leszek.

Sad jak str



Pan Leszek
znajduje kilka
zdrowych pąków,
ale to kropla
w morzu
poniesionych
strat

aj oznacza klęskę nieurodzaju w sadach

Drzewach na wróble

Pozostała nadzieja

Brązowe i mocno poskręcane pąki. Jeszcze gdzieś tam kwitnące kwiaty. Przemarznięte trzyhektarowe rzędy drzewek straszą i smucą. Można się załamać. Państwo Zajączkowsy mają nadzieję, że przynajmniej jarzyny w szklarni urosną jak trzeba, bo w sadzie według wstępnych obliczeń będzie co najmniej 90 procent strat. Ale pan Leszek nie zaniedbuje sadu. Pielęgnuje go jak każdego roku, bo ma nadzieję, że może jednak... Może zdarzy się cud, a może natura poradzi sobie sama. – Jak człowiek jest chory, to bliscy poświęcają mu więcej czasu i uwagi niż zwykle. Podobnie jest w

przypadku tych drzewek. Trzeba im poświęcić jak najwięcej czasu i uwagi – mówi z nadzieją na trafność porównania.

Leszek Zajączkowski nie pamięta takich mrozów na początku maja. Sadownicy są pewni, że do ich klęski przyczyniła się łagodna zima i wczesna wiosna. Wysokie temperatury, słońce, brak śniegu spowodowały, że drzewa zaczęły wcześniej kwitnąć. Gdyby pora zakwitania nadeszła tydzień później, nie byłoby problemu. Nie ma to jak stare odmiany jabłoni typu antonówka, które nie boją się przymrozków. Ośrodki sadownicze sprowadzają do Polski nowe odmiany z cieplejszych krajów. Dają większe i smaczniejsze owoce, ale mają wysokie wymagania klimatyczne. Nie są w stanie przetrwać przymrozków. Ponadto nasze stare odmiany były długowieczne. Żyły nawet 40 lat. Te dzisiejsze są w sadzie maksymalnie 15 lat, po tym czasie następuje obojętna wymiana.

Coroczny scenariusz zakwitania sadów zamyka się w ludowym przekonaniu, że to „zimna Zośka” zamyka zimnych ogrodników. Później przychodzi pora na kwitnienie. Niestety, łagodna zima i wczesna wiosna zmieniły ów scenariusz i pokrzyżowały plany „zimnej Zośki”.

Co dalej ?

Sadownicy będą na pewno domagać się od wojewody ogłoszenia stanu klęski żywiołowej. To otworzy im drogę do wysokich odszkodowań i zapomóg. Ale do tego jeszcze daleko. Najpierw, tak jak w przypadku zeszłorocznej suszy, specjalna komisja będzie musiała orzec o faktycznych stra-

tach. Minister rolnictwa obiecał pełne poparcie.

Problemy sadowników weszły na salony polityczne. Pochodzący spod Łowicza Wojciech Olejniczak uważa, że rolnicy i sadownicy cierpią dzisiaj z powodu zaniedbań Andrzeja Leppera i rządu Jarosława Kaczyńskiego. – Dwa lata temu, odchodząc z Ministerstwa Rolnictwa, zostawiłem gotową ustawę, która była już przyjęta przez Sejm. Wystarczyło wprowadzić ją w życie – mówił W. Olejniczak w jednym z wywiadów. Ustawa ta zakładała ubezpieczenie upraw rolnych przeciwko klęskom żywiołowym, m.in. suszom i przymrozkom.

Tak czy owak, pomoc nadejdzie. Zadeklarowała ją również UE. To jednak nie oznacza, że co roku rolnicy znajdą „dobrego wujka”. Należy wprowadzić ustawę, dzięki której rolnikom za poniesione straty pieniądze będą się po prostu należały.

Zeszłoroczne jabłka już podrożały. Drożej również przetwory. Sadownicy obawiają się otwarcia polskiego i europejskiego rynku na owoce importowane z Azji. To może doprowadzić do kilkuletnich kontraktów Europy z Azją. Jeśli tak się stanie, to sadownicy w przyszłym roku będą sprzedawać jabłka za grosze. O zaniechaniu importu owoców miękkich z Azji walczył niezjadający już europoseł Filip Adwent. Dziś proceder ten może powrócić.

Pan Leszek znajduje kilka drzewek, których nie dotknął mróz. Widać załazki zdrowych pąków. Przez chwilę cieszy się, jakby chciał je ucałować. Ale tylko przez krótki moment, bo tych kilka drzewek ginie na tle kilkudziesięciotysięcznej armii pognitych pąków. ■



**MOIM
ZDANIEM**

DR ANDRZEJ HOLEWIŃSKI

*Institut Sadownictwa i Kwiaciarstwa
w Skierniewicach*

W tym roku, przed przymrozkami, potencjalne możliwości zbiorów określone były jako rekordowe, bo zima była bardzo łagodna. Sytuacja radykalnie zmieniła się na przełomie kwietnia i maja. Nocą z 21 na 22 kwietnia temperatura wynosiła – 4 st. C, a nocą z 1 na 2 i z 2 na 3 maja spadła nawet do – 10 st. C. Niestety, okres przymrozków zbiegł się z okresem kwitnienia. By nastąpiło uszkodzenie kwiatów i zawiązków, wystarczy, by temperatura spadła do – 4 st. C. W naszej opinii te uszkodzenia, które są widoczne, już dziś można uznać za klęskę żywiołową.

W obrębie poszczególnych rejonów Polski, a czasem nawet gospodarstw, obserwowany jest różny poziom uszkodzeń w zależności od gatunku, wieku drzew i lokalizacji sadów. Dla drzew owocowych stopień uszkodzeń kwiatów i zawiązków oceniono na 85–95 proc. Ponadto stan uszkodzeń może się jeszcze zwiększyć z powodów ewentualnych kolejnych przymrozków, okresów suszy, przechodzących gradów czy nasilenia różnych chorób. Nawet przy optymistycznej ocenie sadownicy nie mają szans na uzyskanie ekonomicznej opłacalności produkcji.



Naszą pasją są stare pociągi

Po kolei

Jako mali chłopcy uwielbiali bawić się kolejką. Lokomotywy, wagony i tory nigdy im się nie nudziły. Najbliżsi mówili: „Wyrosną z tego”. Jednak ta przepowiednia w ich życiu się nie sprawdziła.

Większość z nas swój wolny czas lubi poświęcić na odpoczynek czy nawet na leniuchowanie. Zupełnie inaczej jest z miłośnikami kolei, którzy gdy tylko dysponują jakąś wolną chwilą, zaraz ruszają do starej parowozowni w Skierniewicach, by tam czyścić, szlifować, toczyć, malować stare wagony, dreżyny i wszelkie inne pojazdy kolejowe. Swoją ciężką pracę przywracają dawny wygląd starym, niejednokrotnie zdezelowanym, pojazdom. O każdym eksponacie mogą mówić godzinami. Zadziwiać może fakt, iż większość członków Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei nie mieszka w Skierniewicach, ponadto prawie nikt w ich rodzinie nigdy nie był pracownikiem PKP, a mimo to zachwytem taborem kolejowym jest ich największą pasją.

Ariel Ciechański, członek zarządu PSMK, o parowozach troszczy się jak o najlepszych przyjaciół. Jak twierdzi, Skierniewice poza pięknym dworcem kolejowym mogą szczycić się również najstarszą zachowaną parowozownią Drogi Żelaznej Warszawsko-Wie-

deńskiej, która niegdyś zatrudniała ponad 500 osób. Dziś posiada ona wyjątkową kolekcję starych parowozów i wagonów. Można wśród nich zobaczyć salonkę, którą

podróżował przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, czy drewniany wagon z 1910 roku, nie mówiąc już o pokażnej liczbie parowozów. Większość eksponatów wymaga poważnych remontów, a te, zdaniem pana Ariela, by mogły być przeprowadzone, wymagają nie tylko znacznych nakładów finansowych, ale także rąk chętnych do pracy. Niestety, w dzisiejszej rzeczywistości coraz trudniej znaleźć pasjonatów, którzy chcieliby bezpłatnie ciężko pracować.

Pomimo tego miłośnicy dawnego taboru kolejowego nie tracą nadziei. Jan Czerwiński, jeden z aktywniejszych członków stowarzyszenia, swoją pasją zaraził żonę i dzieci. Dziś chciałby zachęcić również innych, którym historia kolejnictwa jest jakoś bliska. Skierniewice to przecież dawne miasto kolejarzy.

Całą kolekcję wszyscy zainteresowani mogą oglądać w pierwszą sobotę każdego miesiąca.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Panowie Ariel i Jan każdą wolną chwilę spędzają w parowozowni, która jest ich drugim domem. Parowozik jak się patrzy



Zaproszenie na sympozjum

O perspektywach i nadziejach

Temat Eucharystii już od kilku miesięcy dominuje w naszym Kościele lokalnym. Dużymi krokami zbliża się I Kongres Eucharystyczny Diecezji Łowickiej.

We wtorek 22 maja o godzinie 10.30 w Wyższym Seminarium Duchownym w Łowiczu rozpocznie się sympozjum naukowe na temat „Perspektywy i nadzieje Kościoła Łowickiego”. Słowo wstępne wygłosi pasterz diecezji bp A.F. Dziuba, a całość poprowadzi ks. dr Rafał Markowski (UKSW). Sympozjum zostało zorganizowane z okazji XV rocznicy powstania diecezji i poprzedzi I Kongres Eucharystyczny Diecezji Łowickiej. W tym dniu przypada również trzecia rocznica uroczystego ingresu biskupa Andrzeja F. Dziuby.

Całe przedsięwzięcie organizuje Wyższe Seminarium Duchowne oraz Ośrodek Dokumentacji i Studiów nad Osobą i Nauczaniem Kardynała Stefana Wyszyńskiego UKSW. W programie przewidziano prelekcje wygłoszone przez zaproszonych gości oraz dyskusje panelowe. O Eucharystii jako źródle świętości będzie mówił o. prof. Jacek Salij OP. Ks. prof. Jerzy Misiurek z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wygłosi prelekcję na temat – „Duchowość eucharystyczna błogosławionych związanych z terenem dzisiejszej Diecezji Łowickiej:

historyczna przeszłość czy aktualne zapotrzebowanie”. Zostanie również wspomniana wizyta Jana Pawła II w Łowiczu i jej przesłanie. O tym będzie mówił ks. prof. Bronisław Mierziński z UKSW w Warszawie. Natomiast nad tematem dotyczącym pracy ewangelizacyjnej Kościoła łowickiego u progu XXI wieku pochylił się ks. Stanisław Poniatowski.

Sympozjum zakończy uroczysta Eucharystia w bazylice katedralnej o godz. 18.00. Przewodniczył jej będzie biskup Andrzej F. Dziuba.

JS



Kongresowy dar

Podziel się krwią

„Ofiarując krew, przywracamy nadzieję”.

Pod takim hasłem trwa akcja honorowego oddawania krwi, którą organizuje już od kilku tygodni diecezja łowicka. Jest to konkretny czyn miłosier-

dzia dla drugiego człowieka, a zarazem jedna z form włączenia się w I Kongres Eucharystyczny Diecezji Łowickiej, który rozpocznie się już za kilka tygodni. Poniżej podajemy terminy podstawienia ambulansu do pobierania krwi. ■



Mieszkańcy Rawy Mazowieckiej z otwartością odpowiedzieli na apel o oddawanie krwi

KIEDY I GDZIE?

- 20 MAJA — Nowe Miasto n. Pilicą — parafia pw. Opieki Matki Bożej Bolesnej, ul. Targowa 58, od godz. 9.00 do 13.00.
- 27 MAJA — Łowicz — katedra — parafia pw. Wniebowzięcia MB NP, Stary Rynek 24/30 A, od godz. 9.00 do 13.00.
- Mszczonów — parafia pw. św. Jana Chrzciciela, ul. Kościelna 6, od godz. 9.00 do 13.00.
- 30 MAJA — Dąbrowice — parafia pw. św. Wojciecha i św. Stanisława, ul. Sienkiewicza 21, od godz. 9.00 do 13.00.
- 3 CZERWCA — Żychlin — parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, pl. Jana Pawła II 2A, od godz. 9.00 do 13.00.
- Żyrardów — parafia Matki Bożej Pocieszenia, ul. Narutowicza 30, od godz. 9.00 do 13.00.
- 10 CZERWCA — Skierniewice — kolegiata — parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, ul. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego 12, od godz. 9.00 do 13.00.
- Sochaczew — parafia pw. św. Wawrzyńca ul. Stefana Kardynała Wyszyńskiego 1, od godz. 9.00 do 13.00.
- Krośnice — parafia pw. Wniebowzięcia NMP ul. Łęczycka 5, od godz. 9.00 do 13.00.

Reportaż z przeszłości

Król Jan wrócił do św. Wiktorii

Obraz przedstawiający króla Jana Kazimierza oddającego hołd relikwiom św. Wiktorii po kilku latach zawisł nad kaplicą z relikwiarzem w łowickiej katedrze.

Półkoliste płótno o wymiarach (w najszerszym miejscu) 2,2 m na 5,5 m wisi nad kaplicą św. Wiktorii. Obraz przypomina autentyczne wydarzenia z przeszłości. W sierpniu 1649 r. Bohdan Chmielnicki odstąpił od oblężenia Zbaraża. Na obrazie uwieczniono króla Jana Kazimierza adorującego, w towarzystwie królowej i abp. Macieja Łubieńskiego oraz dworzan, relikwie świętej. W tamtej epoce kult św. Wiktorii wią-

zano ze zwycięstwem nad wojskami kozackimi.

Relikwie św. Wiktorii — rzymskiej męczennicy z III w. — sprowadził do Łowicza w 1625 r. prymas Henryk Firlej. Papież Jan Paweł II ustanawiając diecezję łowicką, nadał jej jako patronkę tę właśnie świętą.

— To najlepsze świadectwo, jak kiedyś żywy był, nie tylko w Łowiczu, ale w całej Polsce, kult św. Wiktorii — mówi ks. Wiesław Skonieczny, proboszcz parafii katedralnej.

Odnowiony obraz za chwilę zawisnie nad kaplicą św. Wiktorii

Obraz spędził kilka lat w pracowni konserwatorskiej Pawła Sadleja na Zamku Królewskim w Warszawie. W tej samej pracowni jest jeszcze portret bp. Kajetana Sołtyka, krakowskiego biskupa, dobroczyńcy łowickiego kościoła.

BOF



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Stanisława, Biskupa i Męczennika w Grabowie

Powolne budowanie

Od kilku lat w wielkanocny wtorek do Grabowa koło Łęczycy przyjeżdżają dziennikarza i turyści. Coraz więcej ludzi chce uczestniczyć w jedynym na świecie Świącie Palanta.

Dlaczego w Grabowie akurat ta gra zyskała aż taką popularność? Na to pytanie nikt nie zna odpowiedzi. Niemniej jest to już bardzo stary zwyczaj, podobnie jak stary jest zwyczaj, iż święto zaczyna się zawsze od uczestnictwa zawodników, z Królem Palanta na czele, w Mszy św.

Siła tradycji

Grabów jest stolicą zagłębia warzywniczego. Wprawdzie parafia ma rolniczy charakter, jednak sama miejscowość poszczylić się może posiadaniem przez kilka wieków praw miejskich. Status ten odebrał carat za karę za liczny udział miejscowych w powstaniu styczniowym, ale jeszcze niedawno mieszkańcy okolicznych wiosek, wybierając się do Grabowa, powiadali: jadę do miasta.

– To ludzie bardzo pracowici, ambitni i przywiązani do tradycji – ocenia swoje „owieczki” proboszcz ks. Henryk Krzeszowski.

Tradycje religijne sięgają daleko. Niestety, tradycje mają i minusy. Przez kilkadziesiąt lat Grabów należał do diecezji łódzkiej. Jest to diecezja o najniższym w Polsce



BOHDAN FUDAŁA

wskaźniku udziału wierznych w Mszach św. Miejscowa parafia nie odróżniała się pod tym względem od innych. Zmiany zaczęły zachodzić dopiero po utworzeniu diecezji łowickiej, w której znalazł się Grabów.

– W ciągu ostatnich lat frekwencja na Mszach zwiększyła się o 40 procent – cieszy się ks. proboszcz, zaznaczając, iż do ideału daleko.

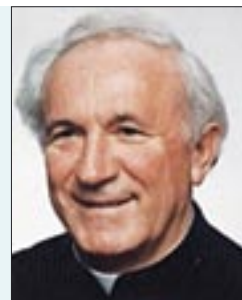
Do świętej blisko

Co prawda już w diecezji wrocławskiej, ale zaledwie kilkanaście kilometrów stąd, znajduje się sanktuarium s. Faustyny. W kościele w Świniach Warckich apostołka Bożego Miłosierdzia miała pierwsze objawienia. Nie sposób bliskości sanktuarium nie wykorzystać. Z Grabową organizowane są do Świni piesze pielgrzymki, w tym doroczna kandydatów do bierzmowania. Co roku młodzież wyjeżdża też na spotkania w Lednicy.

Być może owocem tych pielgrzymek jest powolny wzrost służby ołtarza. Nie jest to łatwe, gdy większość młodzieży dojeżdża do szkół i na studia. Obecnie jest 7 promowanych lektorów, dalszych 3 chłopców uczestniczy w kursie lektorskim, jest spora grupa ministrantów, powiększa się schola młodzieżowa. Być może nawiąże ona do tradycji chóru parafialnego, który kiedyś należał do najlepszych w diecezji łódzkiej?

Wielu dorosłych też czynnie angażuje się w życie wspólnoty. Dobrze układa się współpraca koła charytatywnego z ośrodkiem pomocy społecznej, a także parafii ze szkołami. Energicznie działa komitet remontu kościoła, do którego należy m.in. wójt Ryszard Kostrzewski, a także rada parafialna, której członkiem jest przewodniczący Rady Gminy Jan Darolewski.

BOHDAN FUDAŁA



KS. DR HENRYK KRZESZOWSKI

Urodził się w Łukowie (diec. siedlecka). WSD ukończył w Warszawie w 1963 r. Studiował także na KUL, w Instytucie Katolickim w Paryżu, w Brukseli, Lowanium i Monachium. Był m.in. duszpasterzem akademickim w warszawskiej par. św. Stanisława Kostki. Proboszcz par. św. Jakuba Apostoła w Warszawie na os. Tarchomin, w Kompinie, Jaktorowie, Pilawicach. W Grabowie od 2002 r. Wicedziekan dekanatu łęczyckiego, prowadzi wykłady w łowickim WSD, należy do Sekcji Pastoralistów Polskich. Doktor teologii pastoralnej.

Parafię erygowano w 1420 r. Obecny kościół, pochodzący z 1838 r., wymaga wielu remontów

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na uwagę zasługuje coraz większe ożywienie życia eucharystycznego i pobożności maryjnej w parafii oraz zaangażowanie wiernych w budowanie wspólnoty parafialnej. Coraz bardziej widać czynny udział młodzieży w życiu liturgicznym. Chciałbym rozwijać katechezę dorosłych i założyć oazę dzieci i młodzieży. Ujęła mnie postawa wielu parafian, którzy pomimo coraz gorszej sytuacji w rolnictwie i coraz większej biedy odpowiedzieli na moje prośby i potrafili złożyć się na kapitalny remont świątyni. Oczywiście, jak każdy proboszcz mam swoje radości, ale i kłopoty.

Wikariusz: ks. Waldemar Modzelewski

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 9.00, 10.30, 12.00, 16.00
- Dni powszednie: 7.30, 18.00